WARSZAWA.
Wtorek 6/18 Października.

Drugie Półrocze 1859 roku.
№ 97.

Opłata prenumeracy na wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12) miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartal. rs. 3. (złp 20), W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Św. Piotra z Alkantary.
Wschód słońca o g. 6 m. 27.—Zach. o g. 5. m. 3.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 415. wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni ciepła6, wczoraj w poł. ciep. 10.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 5.

Najjaśniejszy Cesarz i Król Imć, po przybyciu do Warszawy, raczył zajechać do pałacu Belwederskiego i tam zająć mieszkanie. Za przybyciem Jego Cesarskiej Mości, wystąpił oddział Pułku Rewelskiego piechoty, który miał zaszczyt zaciągnąć na wartę przed pałacem.

Około godziny 11-ej, Najjaśniejszy Pan, w towarzystwie Jenerała-Adjutanta Hrabiego Adlerberga, przybył do Kościoła Nadwornego przy Pałacu Łazienkowskim, gdzie odprawione zostało odpowiednie Nabożeństwo.

Po Nabożeństwie Jego Cesarsko-Królewska Mość, raczył zwiedzić Pałac Łazienkowski, po odnowieniu takowego po pożarze.

Z Łazienek Królewskich Najjaśniejszy Cesarz i Król Imć, raczył przybyć na plac Ujazdowski, i tam być obecnym przy defiladzie ceremonialnej oddziału pułku Kałużskiego, przeznaczonego do zaciągania na warty.

Z placu Ujazdowskiego Najjaśniejszy Pan przybył do Kościoła Katedralnego Prawosławnego Najświętszej Trójcy, gdzie z powodu nieobecności Najprzewielebniejszego Arcy-Biskupa Warszawskiego i Nowogeorgiewskiego Arsseniusza, przyjęty został wodą święconą przez JW. Nowickiego, Oficyała Katedralnego i Dziekana, Członka K. R. S. W. i D.

Z Katedry Prawosławnej Jego Cesarsko-Królewska Mość przybył do Kościoła Archi-Katedralnego i Metropolitalnego Świętego Jana. Tu w podwojach tego Przybytku Pańskiego, oczekiwał na Najjaśniejszego Pana, Najdostojniejszy JX. Fijałkowski, Arcy-Biskup Warszawski Metropolita, w assystencyi swoich dwóch Biskupów Suffraganów, Warszawskiego JX. Dekerta, i Łowickiego JX. Hrabiego Platera, oraz Prałatów i Kanoników Kapituły Metropolitalnej, i za przybyciem Najjaśniejszego Monarchy, przy stosownem przemówieniu, Najdostojniejszy Arcy-Pasterz, poprzedzony licznem Duchowieństwem, jak przedstawicielami Akademii Duchownej Rzymsko-Katolickiej i Przewietna Kapituła Metropolitalna, przeprowadził Najjaśniejszego Pana do wnętrza Domu Bożego, gdzie po odprawieniu stosownej Modlitwy, chór Artystów wykonał Hymn Lwowa „Boże Cesarza chroń."

Po skończeniu nabożeństwa, w tym samym porządku Najjaśniejszy Monarcha odprowadzony został do podwoi Kościoła, poczem Jego Cesarsko Królewska Mość raczył się udać do Zamku Królewskiego, dla odwiedzenia JO. Księżnej Gorczaków, Namiestnikowej Królestwa.

Z Zamku Najjaśniejszy Pan raczył odjechać do Belwederu, a po drodze, odwieść do Rozdroża, zamieszkującego tamże na czas pobytu w Warszawie Jego Cesarsko Królewskiej Mości JO. Księcia Gorczakowa Namiestnika Królestwa.

O godzinie 4ej z południa, dany był w Belwederze obiad, na którym znajdowały się zawezwane do stołu Cesarskiego Osoby, składające po większej części Dwór Jego Cesarsko Królewskiej Mości.

Wieczorem Najjaśniejszy Pan raczył zaszczycić Swą obecnością Teatr Wielki, gdzie przedstawiono nowy balet Karnawał Paryzki i obraz wojenny: Wzięcie Gunibu, z czasu ostatniej wojny Kaukazkiej.

Tegoż dnia wieczorem, całe miasto zajaśniało rzęsistą illuminacją, którą zarówno odznaczały się tak domy Rządowe jak i prywatne.

Petersburg, 27 września (9 października).

W Ukazie Najwyższych na dniu 8 m września, za własnoręcznym Jego Cesarskiej Mości podpisem do Kantoru Dworskiego wydanych, wyrazono: „Rzeczywistego Radcę Stanu, Barona Gustawa Du Bois-de Roman, mianowaliśmy Najmiłościwiej Szambelanem Dworu Naszego; Urzędnika do szczególnych poruczeń IV-ej klassy przy Ministrze Wojny, Rzeczywistego Radcę Stanu Księcia Piotra Urusowa, Dyrektora Kancellaryi Ministerstwa Sprawiedliwości, Radcę Dworu Mikołaja Suszczowa, zostającego w Kancellaryi Państwa, nadetatowego Starszego Pomocnika Expedytora, Radcę Honorowego Aleksandra Szeremetiewa, Sekretarza Ambassady Naszej w Rzymie, Sekretarza Kollegialnego Aleksandra Tołstoja i Sekretarza Kancellaryi Ministra Spraw Zagranicznych, Sekretarza Gubernialnego Księcia Michała Gorczakowa, mianowaliśmy Najmiłościwiej: pierwszego z nich Szambelanem, a pozostałych Kamerjunkrami Dworu Naszego.

Przez Dyplomy Cesarskie z d. 8 września, Najmiłościwiej mianowani zostali kawalerami orderów: Św. Równego Apostołom Księcia Włodzimierza klassy 1-ej, z mieczami nad orderem, Jenerał Jazdy, Dowódca Oddzielnego Korpusu Gwardyi, Jenerał-Adjutant Mikołaj Pałautin; Św. Prawowiernego Wielkiego Księcia Aleksandra Newskiego: Radcy Tajni, Senatorowie: Aleksander Baszucki i Towarzysz Ministra Sprawiedliwości Dymitr Zamiatin, Prezes Jenerał-Audytoryatu Morskiego, Admirał Jan Jepanczin 2-gi i Członek Rady Państwa, Admirał Bazyli Mielichow.

20-go września, o godzinie 8-ej wieczór, przybył do Moskwy J. W. Ks. Wysokość Książę Jerzy Meklemburg-Strelicki.

— W dniu 22 września (4 października), Szamil przybył do Moskwy, a dnia 26 września (8 października) do Petersburga. Słynnemu Imamowi Kaukazu, towarzyszy syn jego i czterech miuridów. Stanął w hotelu Znameńskim. W kilka godzin po swojem przybyciu, wsiadłszy do odkrytego pojazdu, oddał wizytę Głównym Władzom Wojskowym, poczem przejeżdżał przez znaczniejsze ulice. Zabawi kilka dni w Petersburgu, a następnie uda się do Kałngi, do żon swoich.

Szamil przybył do Peterburga 26-go września, o 8-ej z rana, drogą żelazną Mikołajewską. Tegoż dnia o 2-ej z płudnia, był on u Jenerała Dežurnego Sztabu Głównego Jego Cesarskiej Mości, a następnie u Petersburgskiego Jenerał-Gubernator Wojennego.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

— W wykonaniu rozkazu JO. Księcia Namiestnika Królestwa, opartego na odezwie Ministra Spraw Wewnętrznych Cesarstwa, podaje się do powszechnej wiadomości wszystkim wojskowym stopni w mieście Warszawie zamieszkałym, ażeby każdy z nich, który otrzymał znak zasługi S-tej Anny za lat 20 służby nieskazitelnej w roku 1830, pod Nrem 135,347 i następnemi do N. 158,233, przesłał do kapituły Orderów w St. Petersburgu, przy prośbie na prostym papierze, oryginalną dymisyę z wyrażeniem z której Kassy Powiatowej życzy sobie pobierać pensyę, dla wydania stosownych zarządzeń, celem następnego jej wypłacenia.

— Jenerał-Adjutant Jego Csarskiej Mości Hr. Adlerberg 3-ci, przyjechał z Berlina.

— Jenerał-Lejtnant Liprandi, Dowódzca 2-go Korpusu, przyjechał do z Petersburga.

— Tajny Radca Ostrowski, marszałek Szlachty gubernii Płockiej. przyjechał z wsi Czajek.

— W dniu 23 września (5 października) r. b. odbyło się w gmachu Władz Towarzystwa, Losowanie Listów Zastawnych funduszem umorzenia bieżącego półrocza, spłaconemi być mających w skutek wyciągnięto z koła: 1) Listów Zastawnych 2 - go Okresu, lit. A. sztuk 110 na złp. 2,200,000; lit. B. sztuk 698 na złp. 3,490,000; lit. C. sztuk 1,612 na złp. 1,612,000; lit. D. sztuk 541 na złp. 270,500; lit. E. sztuk 678 ua złp.135,600; razem złp.7,708,100. b) Koloru żółtego: lit. B. sztuk 9 na złp. 45,000; lit. C, sztuk 37 na złp. 37,000; lit. D. sztuk 6 na złp. 3,000; lit. E. sztuk 11 na złp. 2,200; — złp. 87,200. Razem sztuk 3,702 na złp. 7,795,300 czyli rs. 1,160,295. II. Listów Zastawnych 3-go Okresu, wyciągnięto: Lit. A. sztuk 186 na rs. 558,000; lit. B. sztuk 458 na rs. 343,500; lit. C. sztuk 708 na rs. 106,200; lit. D, sztuk 186 na rs. 13,950; lit. E. sztuk 209 na rs. 6,270. Razem sztuk 1,747 na rs. 1,027,920.

— Lokal wystawy krajowej sztuk pięknych powiększony został o dwie sale, które w połowie, nowemi pracami artystów tutejszych zapełnione. Przybyły następujące obrazy: P. Mielżyńskiego Ś-te niewiasty na górze Kalwaryi,—Sypniewskiego, Jagiełło poznaje szaty brata.— Dylczyńskiego dziad niewidomy, tegoż, żołnierze staropolacy przy studni.—Maleszewskiego, Włoszka w stroju karnawałowym, tegoż Pastel pół figury dziewczynki strojącej się w zasłonie.—Kostrzewskiego, Bernadyn uczący dzieci wiejskie pacierza.—Marka: Wisła pod Warszawą.— Simlera portret dra Triplina.— Marszałkiewicza, dwa portrety aquarellą,—oprócz tego, przybyły p. Cenglera dw popiersia, portrety budowniczych: Orłowskiego a Rozpędowskiego. i

— Tomik 3 *Rozmaitości Naukowych i Literackich* wyszedł z druku i zawiera następujące artykuły: 1) Pamiętniki pośmiertne Chateaubrianda. 2) Grzegórz VII papież. 3) Berzeliusz chemik.

Prenumerować można na wszystkich stacyach pocztowych, we wszystkich księgarniach w Warszawie, na prowincyi i u mnie.

Michał Gliszczyński.

— Widzieliśmy niedawno u naszego archeologa p. Bajera, ukończone już album z wystawy starożytności w Krakowie. Ważne zasługi położył, korzystając bowiem z czasowego zgromadzenia tych szanownych zabytków, z niektórych przynajmniej wierne zdjął przerysy i tym sposobem utworzył album niesłychanie ważne, nietylko dla archeologa, lecz dla każdego co przeszłość naszą ceni i szanuje. Na początku siekiery, młoty kamienne, groty żelazne, narączki i naszyjniki bronzowe z czasów przedchrześcijańskich: szyszaki, zbroje, tarcze, berdysze; miecze krzyżackie, koncerze i skrzydła hussarzy; szable Batorych, Zygmuntów, Czarnieckich, Poniatowskich, buzdygany i buławy Sapiehów i Lubomirskich; łóżko obozowe Sobieskiego; dalej roztruchany, puchary, półmiski, pasy lite, świadczące o gościnności i zamożności dawnej. Prócz tego znajdujemy wierne odbicia orderów polskich, pieczęci pierwszych druków rękopismów: np. listu dziękczynnego Leopolda Cesarza do króla Jana za oswobodzenie Wiednia. Fotografia wielką w tym względzie wyświadczyła archeologii przysługę; umiejętne zachowanie jej u nas, zawdzięczamy p. Bajerowi którego zasługi uznała Kommisya archeologiczna wileńska mianując go swym członkiem. Nie pierwsza to jego praca, w tym rodzaju. Mieliśmy jego staraniem już i album warszawskiej wystawy starożytności. Z zamiłowaniem i poświęceniem, nie szczędząc kosztów, pracuje on na tem polu; wieleż to razy powtarzał odbicia

na godzinę. Cesarz bezpośrednio udał się z cejednego i tego samego przedmiotu, zanim zyskał należyty okaz; wieleż okazów odrzucał dla jakichś drobnych niedoskonałości, a całą za to nagrodą, uznanie własnego sumienia i wdzięczność spółziomków, o zyskach bowiem ani myśleć. Jeden exemplarz album kosztuje rs. 75, a któż je u nas kupi? Ci coby chcieli je posiadać, nie mogą, bo na to funduszów nie mają; a ci co mogą, powiększej części nie chcą. Oglądaliśmy także u p. Bajera prześliczne fotografie z rysunków i rękopismu z XVIgo wieku. Będą niesłychanie użyteczne dla archeologów i malarzy; z nich bowiem doskonałe możem mieć pojęcie o strojach ówczesnych. Jedna z gazet naszych dała już opis tych rysunków, my więc wyszczególniać ich nie będziemy. Pokazywano nam także doskonałe fotografie w zakładzie p. Bajera, wyrobione z ptaków drapieżnych przez p. Taczanowskiego wypchanych. *Z. Z.*

— W dniu 16 października r. b. o godzinie 11 z rana Dr. Tytus Chałubiński pełniący obowiązki professora zwyczajnego terapji i potologii w Cesarsko-Królewskiej Akademii medyko-chirurgicznej miał pierwszy wykład powierzonego mu przedmiotu. Salę napełniali tak uczniowie Akademii jak i tłumnie zgromadzona publiczność i znaczna część lekarzy warszawskich. Zaszczycili ten wykład swą obecnością JW. R. T. Dyrektor główny Prezydujący w K. R. S. W. i D. Muchanow i JW. Rz. R. St. Kochański, Inspektor główny służby cywilno-lekarskiej.

Prezydent Akademji przedstawił uczniom nowego professora tenże zajął katedrę i odczytał swą prelekcją.

W zeszły Piątek na Targach Warszawskich i Pragskich, płacono: żyta czetw. rs. 4 k. 38 i pół pszenicy rs. 7 kop. 7, jęczmienia rs. 4 k. 42 i pół, owsa rs. 2 k. 88 i pół, masła pud rs. 7 k. 60, słoniny suszonej i wędzony pud rs. 4 k. 60 słoniny suszonej i wędzonej pud rs. 4 kop. 60, kartofli czet. rs. 1 k. 48.—Sprowadzono w d. 14 b. m. na targ Pragski, z Cesarstwa bydła rasy stępowej sztuk 602, z królestwa bydła rassy krajowej sztuk 101, w ogóle sztuk 703, wieprzy 1291, cieląt 179, baranów 1373, z tych zakupiono na miejscową konsumcję, wołów sztuk 662, z wieprzy 720, cielęta i barany wszystbie, na liwerunek wołów sztuk 10, z bydła stepowego wyprowadzono do Nowogeorgiewska sztuk 20 z bydła rasy swojskiej wyprowadzono w różne miejsca Królestwa sztuk 3, na chów do Warszawy i Pragi sztuk 2, z powrotem do domu, jako nie sprzedane na targu sztuk 4, pozostało remanentu sztuk 2.

WIADOMOSCI ZAGRAICZNE

A M E R Y K A.

New-York, 28 września. Według doniesień z Venezuelli, wojna domowa jeszcze tam nie ustała. Lagnayra i Maracay wpadli w ręce wojsk rządowych; zabrano także dwa okręty holenderskie, które dowoziły powstańcom amunicyą, a konsula angielskiego za uczestnictwo w rewolucyi przyaresztowano. Konsulowie obcych mocarstw w Ciudad Bolivar, zażądali pomocy od gubernatorów francuzkiego, angielskiego i duńskiego w Indyach zachodnich. W piśmie swojem w tym celu do gubernatorów posłanem, powiadają konsulowie, że tam bynajmniej nie robi się rewolucya zwyczajna, mająca cel polityczny, ale powstańcy przyjęli za hasło gwałty, rabunek i śmierć. Już wiele takich okropności popełniono, a jak słychać, wewnątrz kraju już nie jedna gmina zupełnie wymordowaną została. (*Schl. Ztg.*)

A N G L I A.

Londyn, 13 października. Mowa cesarza Napoleona III natchnęła *Timesowi* następujące uwagi: Planem cesarza jest zaprowadzić reformy bez których nie może swoich wojsk z Włoch odwołać. Ale jakimże sposobem reformy zaprowadzić?

CesarzFrancuzów pragnie dla tego zaprowadzić ulepszenia w zarządzie, i bardzo jest możliwem, że jego usiłowania jakiś owoc wydadzą, ale główną pomocą do tego będzie przykład narodów we Włoszech północnych i sympatya krajów. Wszelako mieszkańcy Romanii zapominać nie powinni, że od nich samych najgłówniej polepszenie swego losu zależy. (*Ind. Belge*).

A U S T R Y A.

Wiedeń, 12 października. Feldmarszałek porucznik książe Aleksander Hesski, został mianowany komendantem korpusu armii. W wojsku austryackiem znakomite zajdą reformy. Konnica nie będzie już miała uciążliwych karabinków, ale tylko pistolety z kolbami, artylleryę pieszą na konną zamienią, w intendenturze zaprowadzą wielkie ulepszenia, a niezdolnym generałom wyznaczą pensye. W arsenale przygotowano materyał do 50 nowych bateryi, dla piechoty robią nowe karabiny, według doświadczonych ulepszeń, i ciągle czynią doświadczenia z działami gwintowanemi, o tyle korzystnemi że artylerya może za pierwszą linią pozostać, gdyż te działa bardzo daleko niosą. (*Schl Ztg.*)

Wiedeń, 13 października. Od kilku tygodni wystawiono na widok publiczny plan rozszerzenia miasta, a w właściwem miejscu odbywają się narady, jakim sposobem najlepiej przystąpić do uskutecznienia tegoż. Już za ministerstwa barona Bach zajmowano się zaciągnieniem pożyczki w tym celu, ale słuszne wtedy odezwały się głosy przeciw projektowi, z którym łączył się zamiar poruczenia kierunku robót komissyi odpowiedzialnej ministerstwu spraw wewnętrznych, a z zarządu gminnego postanowionej. Dzieło dające się jedynie wykonać na zasadzie pożyczki miejskiej, nie powinno być usunięte z pod baczności organów komunalnych, a zdaje się, że nowe ministerstwo spraw wewnętrznych nie odbiegnie od uznania tej potrzeby. Z tej wychodząc zasady, gmina zajęła się rozpoznaniem projektu, a wyznaczona w tym celu komissya, po najdokładniejszem obliczeniu wszystkiego, przekonała się że potrzeba nie 20 milionów, ale najmniej 50 milionów pożyczki zaciągnąć, aby zupełnie pokryć koszta robót wyżej wspomnionym planem oznaczonych. Co dalej na posiedzeniach tej komissyi postanowiono, po szczególe nie jest wiadomo, ale za nim ostateczna zapadnie decyzya, jak wielką należy zaciągnąć pożyczkę i jakim sposobem prowadzić o nią układy, potrzeba, by na zasadzie nowych reform, rada gminna miasta Wiednia wprzód została urządzoną, bo niepodobna żeby rzeczą tak wielkiej wagi zajmowała się rada główna kiedy nie ma pewności czyli wkrótce nie ustąpi miejsca nowo ustanowić się mającej. (*Schl. Ztg*).

Wiedeń, 14 października. W pismach niemieckich liczne znajdujemy wzmianki o podróży jaką obecny minister policyi bar. Hübner w bieżącym miesiącu odbył do Węgier. Celem podróży, jak z pewnego źródła wiemy, był zamek Tot-Megyer posiadłość hr. Ludwika Karoly, w którym właściciel zamku zebrał starokonserwatystów swego komitetu. Byli obecni między innemi hr. Jan Waldstein były prezes sejmu, baron Antoni Barbaczy naczelnik Starokonserwatystów, Korneli Kalog, Tarnocy Kaimez, Edmund Holosy, którzy przed marcem znakomite zajmowali posady; w ogóle było 20 do 25 osób zebranych. (*Bresl. Ztg*).

Z Wenecyi otrzymujemy wiadomości niezawodne, ze tameczna siła wojenna jest jak najściślej na stopie wojennej. Żaden z oficerów austryackich nie chce wierzyć, by wojna już skończoną była, wszyscy spodziewają się rychło nowego jej wybuchu. Wojska ciągle to odchodzą, to przychodzą, a koleje żelazne z Werony do Wiedna mają dość do roboty z przewozem wojsk. Usposobienie w Wenecyi i w innych miastach włoskich, zewnętrznie i pozornie przynajmniej, jest bardzo spokojne, a interessa idą zwykłym biegiem. Zniesienie stanu oblężenia w Wenecyi nie zrobiło wielkiej zmiany, albowiem tam stan oblężenia bardzo łagodnie wykonywano: brak tylko cudzoziemców, tego głównego źródła dochodu i zarobku we Włoszech, ztąd biada pomiędzy wielu klassami czuć się daje.

Czytamy w *Wanderer*:

»Jakkolwiek życzeniem jest naszem uwiadomić naszych czytelników o wszystkiem, co tylko dotyczy ważnej kwestyi gminowej, nie podobna było jednak nic się dowiedzieć z prowincyi. Przedewszystkiem nie mogliśmy dotąd zasięgnąć żadnych wiadomości o utworzeniu komitetów, lub o ich pracach z Węgier, z Kroacyi, Slawonii, Czech, Wyższej Austryi, Bukowiny, Tyrolu, Voralberga, zatem z trzech czwartych całego kraju.« (*Schl. Ztg.*)

F R A N C Y A.

Paryż, 13 października. Pociąg cesarski przybył wczoraj do dworca drogi żelaznej Iwry około drugiej po południu, spóźniwszy się prawie sarzewiczem do pałacu w Saint-Cloud, gdzie w tej chwili prezyduje w radzie ministrów. Mamy powody wierzyć że po skończeniu posiedzenia cesarz jeszcze pracować będzie z hr. Walewskim. Przy tej sposobności niechaj będzie wolno sprostować pomyłkę wielu pism zagranicznych, sądzących że hr. Walewski wyjeżdża do Etiolles, dla wytchnięcia po pracach dyplomatycznych. Zdanie takie jest błędnem, gdyż minister tam regularnie pracuje z dyrektorami wydziału swego, tam przyjmuje członków ciała dyplomatycznego, jak gdyby się znajdował w swym pałacu w Paryżu.

Nie ma wątpliwości, że teraz między dyplomatami europejskiemi rozwinie się wielka czynność. Przedewszystkiem musimy powiedzieć, że w Zurich rzeczy daleko lepiej idą niżeli jeszcze wczoraj mniemano, oprócz bowiem małej różności zdań względem uregulowania długu państwa, nie ma już trudności w podpisaniu pokoju. Potwierdza się także udzielona wiadomość że wszystkie mocarstwa wielkie oświadczyły swą gotowość przystąpienia do kongresu, a wszystkie też objawiają usposobienie zgodne.

Pomimo rozsiewanych po Paryżu wieści, jakoby gabinety nie mogły się dotąd porozumieć co do zasad i warunków kongresu, musimy przy naszem zdaniu obstawać, że prace pełnomocników w Zurich, zbliżyły się do końca i że resztą układów zatrudni się kongres. (*Nord*).

Paryż, 14 października. Wczoraj rozeszły się pogłoski na giełdzie, że w Rzymie wybuchła rewolucya, że między flotą angielską i francuzką pod Tangerem zaszła utarczka, że p. Bourqueney wyjechał z Zürich, dziś *korrespondencja Havas* te pogłoski jako zmyślone odwołuje.

Dzisiejszy *Constitutionnel* zaprzecza obiegającym wieściom jakoby podpisanie traktatu pokoju w Zürich ulegało zwłokom. Owszem tylko kwestya długu zostaje do załatwienia, względem innych punktów już się mocarstwa porozumiały, i dlatego podpisania aktu wkrótce spodziewać się można. (*Nord*).

Paryż, 13 października. Zdaje się, że książe Metternich pozostanie jako ambassador w Paryżu, najął bowiem na kilka miesięcy pałac Montmorency, w którem poprzednio za barona Hübner mieściła się ambassada austryacka, kiedy dotąd mieszkał w Rue de la Paix. W tych dniach oczekują przybycia księcia do Paryża. Markiz Massimo d'Azeglio już przybył, a poseł belgijskij książe Chimay wkrótce ma przyjechać. Hr. Walewski jeszcze w swej willi Etiolles. Widzimy że nie braknie w stolicy Francyi dyplomatów. (*Bresl. Ztg.*)

Paryż, dnia 12 października. Niektóre dzienniki utrzymują, ze cesarz Napoleon IIIci na zapytanie Wiktora Emanuela, czyli nie należy wysłać wojsk piemontskich do Parmy, odradzał ten krok, ale to są mylne wieści; owszem wiemy z pewnych źródeł że bersaglierzy piemontscy weszli do Parmy. W przyszły piątek cesarz ma dać posłuchanie markizowi Emmanuelowi d'Azeglio reprezentantowi Sardynii, w Londynie w pałacu Saint Cloud. Markiz w poniedziałek do Anglii wyjeżdża.

Hr. Walewski, który po wyjeździe z Biarritz niebył jeszcze w Paryżu, dziś rano przyjechał z Etioles i był na radzie ministrów odbytej w pałacu Tuileries. Jutro odbędzie się rada ministrów w Saint Cloud, pod prezydencyą cesarza.

Na wyprawę przeciw Marokowi 36 batalionów wojska hiszpańskiego wsiadło na okręty.

Przeszło dziesięć tysięcy biletów wizytowych z barwami piemontskiemi, złożono u hr. della Minerva. Nazajutrz miała bydź przy odjeździe ambassadora sardyńskiego druga taka manifestacya. (*Nord.*)

P R U S S Y.

Berlin, 13 października. Na jednem z ostatnich posiedzeń konferencyi generalnych celnych, załatwiono w drodze kompromisu kwestyą cła od cukru. Cło wchodowe od cukru surowego, ma być zniżone, a od wywozu cukru burakowego ma być nagroda wyznaczona. Wysokość cła i bonifikacyi będą oznaczone.

Z Frankfurtu donoszą, że za pośrednictwem kilku domów bankowych z Londynu i Frankfurtu, umieszczono resztę ostatniej pożyczki austryackiej, której dla wypadków wojennych tylko część można było w Londynie poprzednio znegocyować. Już nawet kilka rat wpływu miało być odesłanych do Wiednia. Wiadomość takową należy przecież przyjąć z wielką ostrożnością, bo wiadomo że dotąd tylko na pół miliona z całej pożyczki podpisano, i chociaż traktują

bardzo gorliwie względem zyskania podpisów na resztę, jednak dotąd nie osiągnięto skutku.
(*Bresl. Ztg.*)

Berlin, 13 paźdz. Pisma Niemiec południowych Prussom nie przestają zarzucać, że od kilku lat zawsze sprzeciwiały się wszelkim projektom zaprowadzenia zmian w organizacyi sejmu, jakie Austrya wznosiła. Zarzut ten o tyle tylko jest usprawiedliwiony, o ile projekta Austryi miały tylko na celu wyłączny interes Austryi, a w tych razach sprzeciwianie się było koniecznym obowiązkiem Pruss, dla dobra całych Niemiec.
(*Schl. Ztg.*)

Ministerya sprawiedliwości i wyznań, zajmują się reformą prawa o małżeństwie i rozwodach, którego projekt przedstawiony będzie na następnem posiedzeniu sejmu pruskiego.

Berlin, 14 października. Rozeszła się wieść że dotychczasowy ambassador baron Koller zostanie z Berlina odwołany, a miejsce jego zajmie hr. Thun, który już przed kilku laty pełnił obowiązki ambassadora austryackiego, przy dworze pruskim. Dawniej hr. Thun był posłem austryackim przy sejmie związku niemieckiego.
(*Bresl. Ztg.*)

TURCYA.

Belgrad, 8 października. Na ostatniem posiedzeniu Skupczyny jeszcze raz przetrząsano listę urzędników, których mają oddalić. W końcu uchwaliła Skupczyna adres dziękczynny w imieniu narodu księciu Miłoszowi przedstawić się mający, w którym między innemi wyrażono, że książe posiada najzupełniejeze zaufanie narodu, i może według swego uznania zarządzać Serbją. O godzinie 11-ej zamknął książę Miłosz posiedzenia Skupczyny. W mowie pożegnalnej powiedział, że prace Skupczyny zupełnie go zadowoliły, ponieważ deputowani odpowiedzieli jego oczekiwaniom, zalecając deputowanym ażeby między rodakami krzewili jedność i miłość. Po mowie zaraz odszedł książę Miłosz z następcą tronu.
(*St. Anz.*)

Spisek odkryty w Konstantynopolu, wywołuje to zapytanie, czyli taki wypadek nie naraża bytu państwa tureckiego. Nie rozstrzygamy tej kwestyi, lecz mniemamy, że rząd Sułtana powinien z niego czerpać przestrogi. Chociaż śledztwo jeszcze nam nie wyjawiło rzeczywistej cechy i powodów tego spisku, mniemamy, że wyniknął z fanatyzmu starej partyi muzułmańskiej. Rzecz godna uwagi, przyrzeczenie dane w Hatti-szerifie z 1856, rozpoczęte reformy drażniły Turków. Uciemiężana ludność chrześciańska, daremnie upominała się skutku obietnic, zastrzeżonych traktatami. Mocarstwa chrześciańskie zamieściły w traktatach zastrzeżenia na korzyść chrześcian, lecz żaden Turek wykonywać ich nie chce. Tak więc rząd turecki nie zadowolnił ani jednych ani drugich. Pochodzi zaś z opłakanego stanu skarbu Turcyi, z wyuzdanego marnotrawstwa dochodów krajowych. W Hatti-szeryfie 1856 napisano, że budżet przychodów i wydatków będzie oznaczony i roztrząsany corocznie, ale wbrew temu zastrzeżeniu, każdy rwie co tylko może, wojsko jest nie płatne po kilka miesięcy. Paszowie wielkorządzcy prowincyi jeszcze bardziej uciemiężają chrześcian jak wprzódy, i w imie Koranu opierają się wszelkim reformom. Bardzo zatem omylili się dyplomatycy zachodu, sądząc, że warunki zamieszczone w traktacie, które dla ludów chrześciańskich, są ważne i nie wzruszone, będą miały taką samą wartość u Turków. Przyjśdź musi ten czas, w którym poznają że tylko przewaga oręża zdoła skłonić muzułmanów do uznania równości praw chrześcian.
(*Patrie.*)

WŁOCHY.

Odpowiedzialność nie za zbrodnię, lecz za zgorszenie jakie zarządziło zabójstwo pułkownika Anviti, spada na intendenta miasta nie dawno mianowanego, On podczas nieobecności dyktatora powinien był rozporządzić natychmiast środki przytłumienia rozruchów, a zamiast tego, powodowany słabością charakteru, zląkł się pospólstwa, zwołał radę miejską i z nią razem uznał że nie można stawiać oporu tłumowi. Przeciwnie temu, wiele obywateli dało dowody odwagi, narażając się na wściekłość pospólstwa, lecz nie posiadali władzy. Gwardya narodowa zebrała się z własnego natchnienia, bez rozkazu, lecz już było za późno.

Zwołanie parlamentu sardyńskiego, odroczono aż do 1 stycznia przyszłego roku. Podobnież odroczono ogłoszenie dekretu, mocą którego książe Carignan mianowany będzie rejentem Włoch środkowych. Wczoraj odbyła się rada ministrów na której układano podstawy regencyi. Książe będzie miał dodanych dwóch rządzców jednego do spraw politycznych, drugiego do wojennych. Twierdzą, że generał Fanti będzie radcą do interesów wojennych.
(*Patrie*)

Piszą z Rzymu pod d. 5-go października: Rząd Romanii wydał swój memoryał podpisany przez gubernatora Cipriani i przez ministra spraw zagranicznych, margrabiego Pepoli. Rząd papiezki wyda także swój memoryał, który dziś drukują w tajnej drukarni. Główną cechę tego dokumentu to stanowi, że sprawa legacyi zajmuje tam tylko mniej znaczącą cząstkę, jest to więcej polemika z ambasadorem francuzkim, niż wystąpienie przeciw Zgromadzeniu Narodowemu Bolońskiemu.

Papież przyszedłszy do zdrowia, wyjechał do Castel-Gandolfo; zdaje się, że z projektowanego zjazdu z królem Neapolitańskim nic nie będzie. Coraz większe trudności w sprawach domowych Neapolu zatrzymają zapewne króla Franciszka w kraju. Zaciąg Szwajcarów nie ustaje tutaj, codzień wyprawiają ich po kilkudziesięciu do Peruggia; Szwajcarowie z tego miasta, zostający pod dowództwem jenerała Schmidt, ruszają do Fano i Pesaro do głównego korpusu. Porękawiczne płacone zwerbowanym jest dość znaczne. Szukają także innych środków. I tak, monopol tytoniu i soli wykupiony przed trzema laty od księcia Torlonia, ofiarowano znowu księciu, ale pod warunkiem, że z góry zapłaci za dwa lata, coby wyniosło około 16 miljonów fr. Rząd rzymski sądzi, że temi pieniędzmi będzie w stanie pokonać rewolucyą wspólnie z księciem Modeny i królem Neapolitańskim Franciszkiem II.

Nigdy jeszcze Toskanija nie była tak spokojna nigdy w niej taki porządek nie panował, chociaż ciężkie musiała przechodzić próby; ktoby utrzymywał, że uciska ją stronnictwo jakie i gwałtem narzuca swą wolę, temu łatwo odpowiedzieć, że gdyby tak było, toby książe Poniatowski nie potrafił bezpiecznie dokonać swej missyi, książe Casigliano, który długo w Londynie starał się o wyjednanie powrotu księcia Leopolda Lotaryngskiego, nie mógłby spokojnie mieszkać we Fiorencyi, ani konsul Stanów Zjednoczonych w Livorno.

Włochy wymagają usilnie stanowczości jak najrychlejszej. Garribaldi stoi naprzeciw wojsk papiezkich; wprawdzie żadna strona nie będzie chciała brać odpowiedzialności za zaczepkę, ale w takiem położeniu rzeczy, jak mówią Francuzi, działa same dają ognia. Jeneralowie też francuzcy we Włoszech pozostali donoszą, że wprawdzie rządy tymczasowe dotąd utrzymywały spokojność, ale że na to długo liczyć nie można i że kraje Włoch środkowych z czasem będą musiały być zajęte militarnie. Któż je zajmie? Francya i Austrya przyrzekają nie interweniować jako obcy; pozostaje więc Sardynia, państwo włoskie, silne militarną potęgą, której to prawo służyć może. Interwencya Sardynii, czyli wejście jej wojsk do księstw, to przyłączenie spełnione. Wczoraj już mieliśmy depeszę o zajęciu Parmy przez Sardyńczyków, dziś jednak nie spotykamy jej potwierdzenia. Zajęcie to mogło nastąpić w skutek noty energicznej cesarza Francuzów do rządu sardyńskiego, dowodzącej, że w księztwach rząd jest prowadzony w imieniu Wiktora-Emanuela, więc król ten czuwać winien nad spokojem. Czyżby Francya, niby opierając się unii z jednej strony, z drugiej strony popychała ku niej?

Wszystkie dzienniki włoskie z boleścią i oburzeniem największem mówią o morderstwie hr. Anviti; obwiniają władze o niedołęztwo, że nie umiały przeszkodzić zbrodni, jakkolwiek bowiem w Parmie nie ma żandarmeryi, stał tam jednak batalion Piemontczyków, niecoż już uorganizowanych ochotników i 5 batalionów gwardyi narodowej. Prawa że morderstwo tak spiesznie nastąpiło, iż władze nie miały czasu ściągnąć wojsk z cytadeli, dwunastu zaś żandarmów w koszarach nie mogło się oprzeć tysiącom przebiegłym na wiadomość, że Anviti aresztowany został. Rząd ten nie przedsi brał środków ostrożności, bo do tej pory spokojność największa panowała w mieście, a jakkolwiek liczy 50,000 ludzi, nie potrzeba było żadnych ściślejszych odwachów trzymać. Anviti bardzo był nienawidzony w Parmie, gdzie srogością swą dokuczył wszystkim. Poznał go jeden z więzionych i bitych za jego rozkazem. Jemu też przypisują śmierć niejakiego Carini, najniewinniej rozstrzelanego. Reszta jest wiadoma. Jechał on za paszportem papiezkim, miał przy sobie wiele pieniędzy i dwa dubeltowe pistolety. Za przybyciem do Parmy został poznany przez dwóch ochotników i ostrzeżony o niebezpieczeństwie; ci ochotnicy wezwali go, by z nimi udał się do władzy. Anviti zrozumiał niebezpieczeństwo i udał się za niemi, ale w drodze został poznany przez krewnych ludzi więzionych kiedyś i katowanych za jego rozkazem. Owi ochotnicy i karabinerowie, chcąc go ocalić, zamknęli go w koszarach, tam w ciemnym pokoju schowali go pod stołem, tłum jednak znalazł go i zamordował.—Tenże dziennik w swej korespondencyi paryzkiej, mówiąc o stanowisku, jakie gabinet francuzki zajął z powodu tej sprawy pisze. P. Paltrimeni konsul francuzki w Parmie, pozostanie na miejscu, bo rząd tymczasowy przedsięwziął energiczne środki dla ukarania przestępców, i już jak donoszą, mnóstwo podejrzanych o udział aresztować kazał. Anviti był kiedyś uczniem parmańskiego wojskowego kollegium za czasów Maryi Ludwiki, księżnej parmeńskiej, wdowy po Napoleonie; następnie był nauczycielem obu jej synów hr. Montenuovo dziś austryackiego FMP. i hr. Neppery. W r, 1848 dwanaście razy wystawionym był na zamachy morderczych i wszystkich szczęśliwie uniknął. Był on kawalerem orderu austryackiego Korony Żelaznej.
(*Schlessische Zeitung*).

HISTORJA ATTYLI

ciąg dalszy. Patrz Nr. 86

Jak morze zerwawszy tamy, w jednej chwili zalewa bezbronne płaszczyzny tak hordy Balamira zajęły kraj opuszczony od Gotów. Przybywszy nad obszerne koryto Dunaju, Hunnowie zatrzymali się z obawą i nie napastowali państwa rzymskiego, lecz nie przestali walczyć z barbarzyńskiemi ludami. Za sobą nie zostawili nieprzyjaciół. Naród Ostrogotów uległ ich władzy, sam tylko Atanaryk trzymał się z wiernemi sobie w najdzikszych wąwozach gór Karpackich, lecz przyciśnięty głodem poddał się Rzymianom i przebył Dunaj. Najazd Hunnów, wielkim był wypadkiem dla wszystkich narodów europejskich, czy to wykształconych, czy barbarzyńskich. Koczująca Azya w kroczyła do Europy; zmieniła się postać zawojowanych krajów, przestano uprawiać rolę, nie zajmowano stałych siedzib; pas kolisty prowadzący od Dunaju aż do Kaspijskiego morza, wzdłuż Czarnego, był tylko drogą, po której bez ustanku snuły się hordy i trzody, pokolenie Hunnów osiadło nad Dunajem, jak czujna straż, zajęta śledzeniem tego, co się dzieje po drugiej stronie rzeki. Drewniany pałac królów Huńskich, co rok posuwał się w górę; nowe najazdy przedłużały granicę posiadłości Hunnów i pomnażały ich zetknięcie z państwem rzymskiem.

W takiem położeniu, Hunnowie zniszczywszy szczątki rolnictwa, jako jeszcze zastali w zdobytych krainach i nie trudniąc się uprawą roli, nie mogli wyżyć bez uzyskiwania od Rzymian haraczu w zbożu i pieniądzach. albo też bez rabowania ich ziemi. Musiał więc Rzym przyjąć ich na żołd i służyli mu, bądź to przeciw innym barbarzyńcom, bądź też przeciw własnym pokoleniom, podobnie jak hordy mongolskie, kiedy ich nie zjednoczył Tamerlan lub Gengiskan. Hunnowie podzieleni na królestwa, mieli wodzów nie zależnych jeden od drugiego i między sobą wojny toczyli. Przebiegła polityka Rzymian podniecała te niezgody, nie szczędziła pieniędzy i obietnic, a przymierząc się z Hunnami wschodniemi, używała ich do powściągania naddunajskich. Straszna wola Attyli nadała im zgodność w działaniu i utworzyła z nich jednolite państwo.

W miarę jak położenie państwa rzymskiego było trudniejsze, coraz to więcej zaciągano wojsk Huńskich. Podczas regencyi Placydyi, liczba tych zaciężnych wynosiła sześćdziesiąt tysięcy.

W takim stanie rzeczy, królowie Hunnów oszczędzali kraj, który im więcej korzyści przynosił opłacając daninę, aniżeliby z jego rabunku mogli otrzymać. Przez pierwsze zatem lat pięćdziesiąt, do osiedlenia się nad Dunajem, zachowali się dość spokojnie.

Lecz chociaż państwo rzymskie, unikło bezpośredniej napaści, ciężko dał im się uczuć skutek napływu tej dziczy. Dolina Dunaju zawalona różnorodnemi plemionami barbarzyńców, tłoczących się jedne na drugich, podobna była do rozrzuconego mrowiska. Wśród tego zamętu powstały dwa przeciwne prądy, któremi te ludy usiłowały odpłynąć. Jeden zwrócił się do Włoch przez Alpy Illiryi i pod dowództwem Radagesza omało nie zrządził upadku Rzymu. Drugi posuwał się wprost ku zachodowi.

Zbliżyli się Hunnowie aż do zrzódeł Dunaju i natrafili na Burgundów, którzy przybywszy z lasów hercyńskich, otrzymali od cesarza Honoryusza, siedliska w Helwecyi. Kilkakrotnie pokonani przez Hunnów, wyrzekli się bożków swoich, widząc że im pomódz nie są zdolni, a przyjąwszy wiarę chrześciańską, nową zagrza-

ni otuchą, odnieśli znakomite zwycięztwo nad Hunnami. Król Hunnów Oktar, umarł nagle w nocy poprzedzającej bitwę.

Ten Oktar był stryjem Attyli i miał dwóch braci Ebarsa i Ruę, także panujących nad plemionami Hunnów. Rua między niemi był najśmielszym i najzdolniejszym, wymógł na Teodozyuszu II. 370 funtów złota corocznej daniny, którą duma rzymska taiła pod imieniem żołdu. Umarł między rokiem 434 a 435 pozostawiwszy panowanie nad plemionami Hunnów dwom synowcom swoim, Attyli i Bledzie, i w tym to czasie ów groźny zdobywca pierwszy raz zjawił się na widowni dziejów.

Dwaj młodzi wojownicy, zawarli przy mieście Margus umowę z Rzymianami rozpoczętą jeszcze za życia ich stryja, mocą której danina opłacana Hunnom, podniesioną została do 700 funtów złota corocznie. Musiano wydać Hunnom dwóch książąt rodu królewskiego, którzy u nich szukali schronienia. Attyla kazał ich ukrzyżować natychmiast w obec posłów rzymskich; to był początek jego panowania.

Attyla był przyrodnim bratem Bledy, ale chociaż rządzili wspólnie, władzę dzierżył brat młodszy. Miał wówczas około czterdziestu lat co można wnosić ztąd, że w r 451 w epoce wyprawy do Gallii, był już prawie zupełnie siwy. Są domniemania, że urodził się na brzegami Wołgi, w dwudziestu i pięć lat po przyciągnięciu Hunnów do Europy. Wykształcił się nad Dunajem, a wcześnie mieszając się do spraw państwa rzymskiego, poznał młodego Aetiusa, który jako zakładnik zostawał przy jego stryju. Attyla rozmawiał z Rzymianami, wybadywał wady ich społeczeństwa; podobnie jak myśliwiec, bada ruchy swojej zdobyczy; ocenił słabość żywiołu rzymskiego, a siłę barbarzyńskiego w wojskach obu narodów, niezdolność władzców, zepsucie dworzan i brak tęgości moralnej w poddanych: krótko mówiąc, to wszystko, z czego potem umiał korzystać, co było dzwignią jego śmiałości i geniuszu. Aetius i on, połączyli się stosunkami przyjacielskiemi, których oznaką były drobne przysługi i wzajemne podarki.

Rzymianin dostarczył Hunnowi sekretarzy i tłomaczów; Hunn posyłał mu jaki przedmiot ciekawy, jaki potwór dziwaczny i szpetny; pewnego razu przysłał mu karła. Ci ludzie znali się i obawiali tajemnie, jak dwaj rywale, którzy kiedyś staną na polu boju i będą godni mierzyć się z sobą.

Historycy skreślili nam dokładny obraz Attyli. Krótki w stanie, szerokich piersi, głowę miał wielką, oczy małe i zapadłe, brodę rzadkim włosem pokrytą, skórę prawie czarną, szyję w tył pochyloną. Spojrzenia niespokojne i ciekawe, nadawały jego ruchom znamie jakiejś zuchwałości i dumy. Był to: mówi Jornandes, powtarzając ówczesne wrażenia; człowiek naznaczony pieczęcią wyroków, człowiek zesłany na postrach i zburzenie świata. Jeśli go co rozjątrzyło, marszczyła się twarz jego, z oczu tryskały płomienie, najodważniejsi nawet nie śmieli narażać się na jego gniewne zapędy. Jego wyrazy i dzieła nosiły piętno wyrachowanej nadętości. Miotał straszliwe groźby; obalał jedynie dla zburzenia dla rabunku; a gdy zabijał, to po to, żeby tysiące trupów zostawił bez pogrzebu, na widowisko dla żywych. Obok tego okazywał się łagodny dla tych którzy mu ulegali, przystępny prośbom, wspaniałomyślny dla sług i sprawiedliwym sędzią dla poddanych. Odzież miał prostą, lecz bardzo czystą, żywił się mięsem bez przyprawy, które mu podawano na drewnianych misach, a jego skromne życie odbijało się od zbytku którym się otaczał. Dzikie namiętności tkwiły w jego piersiach, upijał się i utrzymywał mnóstwo kobiet. Nie wyznawał żadnej religii, lecz tylko czarownicy będący na jego usługach jak Szamanowie u cesarzy mongolskich, badali przyszłość w ważnych jakich zdarzeniach.

Człowiek ten który całe życie przepędził w bojach, nie narażał się osobiście; duchem azyatyckim natchnięty, wolał używać podstępu niż siły. Za lada pozorem prowadził umowy, wikłał niemi i jak w sieć chwytał swojego przeciwnika; bez ustannie zagrażał nieprzyjacielowi a sam wyczekiwać umiał i na tym zależała jego przebiegłość. Najdrobniejszą przyczepkę uważał za najlepszą, byleby tylko przeciwnik nie mógł jej zadosyć uczynić; porzucał ją, wznawiał, zaniedbywał przez kilka lat, lecz jej nigdy nie porzucał. Niezliczonemi poselstwami nużył dwór Konstantynopolitański i powierzał je ulnbieńcom których chciał zbogacić. Polecał ich szczodrobliwości cesarzów, a jego polecenie było rozkazem. Jeden z jego sekretarzów chciał zaślubić jakąś bogatą dziedziczkę; musiano mu takiej wyszukać; a gdy jedna dała się wykraść, żeby uniknąć tak nienawistnych ślubów, dwór cesarski dostarczył innej, również bogatej lecz uleglejszej ofiary. Takim był człowiek, w którego moc dostał się los rzymskiego świata.

Przedewszystkiem poddał pod władzę swoją, liczne plemiona Hunnów i innych ludów barbarzyńskich, od źrzódeł Dunaju aż do morza Kaspijskiego, po tem posunął podboje aż do morza Baltyckiego wzdłuż biegu Elby.

Tych wszystkich czynów nie mógł dokonać bez oburzenia na siebie wielu nieprzyjaciół, a mianowicie w własnym rodzie swoim. Czyliż brat jego Bleda, należał do liczby spiskowych, albo czyli też sama jego obecność, stała na zawadzie jego dumie? Nie wiemy o tem. Attylla podstępem zamordował brata, piszą historycy, a jeden z nich przydał, że od bratobójstwa rozpoczynał zagładę ludzkiego rodu. Hunnowie byli tak dzikich i gwałtownych obyczajów, że ta zbrodnia nie wznieciła oburzenia w narodzie. Kilka pokoleń przywiązanych do Bledy, chciało pomścić się jego śmierci, lecz ich łatwo poskromiono.

Wypadek pewien, uderzył wyobraźnią tych dzikich ludów i nadał władzy Atylli, a nawet jego bratobójstwu, jakowąś nadprzyrodzoną sankcyą. Starożytni Scytowie, mieszkańcy stepów czarnomorskich, czcili miecz zakopany, którego samo tylko ostrze sterczało nad powierzchnią ziemi: było to bożyszcze odpowiednie tym puszczom, poddanym prawu mocniejszego. Plemiona następowały za plemionami, a miecz Marsa, tak go zwali Rzymianie, zapomniany został przez długie wieki. Pastuch huński widząc, że jałowica z jego trzody mocno zraniła się w nogę, poszedł za śladem krwi i odkrył ostre żelazo, wystające z ziemi, pośród gęstej trawy. Odkopał zardzewiały miecz i zaniósł go królowi. Attyla przyjął go z radością, jako znak panowania, które nadały mu nieba nad wszystkiemi ludami; a przynajmniej rozgłosił to mniemanie. Od tej chwili, działał i mówił, jako władca wszystkich barbarzyńskich krajów.

W 441 wszczął nowe kłótnie z cesarstwem Rzymskim, napadł na pograniczny zamek przy którym odbywało się targowisko między dwoma narodami, złupił kupców i zamek zdobył. Zapytany o przyczynę tego gwałtu, odpowiedział, że to jest odwet za zrabowanie grobów królów hunskich, którego dopuścili się Rzymianie. Był to zarzut płonny i fałszywy, lecz opierając się na nim, pustoszył i burzył miasta w Mezyi. Zagony swoje zapuścił aż do Tracyi. Niezgody wewnętrzne wstrzymały go od dalszych napaści i przez lat kilka mogli wytchnąć Rzymianie. Lecz w roku 446, ponowiły się napady Hunnów. Zdobyli siedmdziesiąt miast, spustoszyli Tessalią aż do Termopilów. Znieśli dwa wojska Rzymskie. Teodozyusz II okupił pokój sześcią tysiącami funtów złota i obowiązał się opłacać rocznie po 2,100 funtów. Pod tym warunkiem, przyrzekł Attyla szanować granice państwa rzymskiego.

Wiedział zdobywca, że państwo wschodnie nie zdoła wypłacić tak wielkiej kwoty. Wysłał zatem posła swojego do Konstantynopola, któryby przynaglał o oddanie daniny. W ostateczności zabierano wszystkie złoto jakie kto bądź posiadał; [bogaci najwięcej ofiar ponieść musieli. Wielu przywiedzionych do ostatniej nędzy, życie sobie wydarło, lecz taka boleść i sromota nie ocuciła ducha wojennego w tym zgnuśniałym narodzie.

Syn Arkadyusya i dziedzic najświetniejszego imienia, Teodozyusz II nie lubił wojny, a rząd państwa powierzał albo siostrze swojej Pulcheryi, albo też ulubieńcom. Attyla ciągle korzystał z jego słabości; w r. 449, wyprawił do Konstantynopola dwóch posłów, Edeona, Hunna rodem i Pannończyka Oresta; pierwszy był wyższym oficerem w gwardyi Attyli, a drugi jego sekretarzem. Jest to tenże sam Orestes, który w kilka lat później zamknął szereg cesarzów zachodnich, osadziwszy na tronie syna swojego Romula Augustula i przez to samo zasługuje na wzmiankę w tem opowiadaniu.

Zrodzony w okolicy Petavium, dzisiejszem Petau nad Drawą, ożenił się za młodu z córką człowieka znakomite stanowisko posiadającego w tej prowincyi, lecz nie dosyć mu było na tem. Orestes należał do liczby tych ludzi, którzy popchnięci żądzą wywyższenia się, wchodzili w służbę barbarzyńców, na szkodę własnego kraju. Gdy Hunnowie zajechali Panonią, został sekretarzem Attyli. Pomiędzy barbarzyńcami, którzy tylko umieli się bić, lecz nie umieli nic więcej, pozyskał ważne stanowisko jako człowiek uczony. Urząd sekretarza Attyli narażał na niebezpieczeństwa, lecz był korzystnym i wiele awanturników ubiegało się o to miejsce.

Król ten, przeznaczał do ważnego poselstwa, Hunnów znakomite posiadających stopnie, a do nich dołączał sług swoich z rodu rzymskiego, oswojonych z dworem i z ludźmi rządzącemi w Konstantynopolu. Wzajemna nienawiść tych posłańców, sprzyjała widokom Attyli. Tak było między Edeonem i Orestem. Przybyli do Konstantynopola z nowemi propozycyami, albo raczej z żądaniami swego władzcy, które przewyższały w zuchwalstwie, wszystko co się dotąd zdarzyło. Attyla przywłaszczał sobie na prawem brzegu Dunaju w Mezyi i Tracyi, pasmo ziemi na pięć dni długie od brzegu w głąb kraju rozciągające się; żądał także, aby mu przysyłano w poselstwie najdostojniejsze osoby z dworu, nie zaś byle kogo, jak to dotąd bywało. Nareście wznawiał ciągle skargi o wydanie zbiegów, i zabraniał poddanym rzymskim uprawiać grunta położon w pasmie, które do Hunnów należyć powinno. Jeżeli zadosyć nie uczynią jego żądaniu, zagrażał wznowieniem wojny. Taka była treść listu Attyli; posłańcy oddali go Teodozyuszowi na uroczystem posłuchaniu, a potem podług zwyczaju chcieli odwiedzić pierwszego ministra cesarskiego Chrysophiusa. *(d. c. n.)*

Rozmaitości.

— Areonauta Sir Lowe z New-Hampshire przedsięwziął, jak z New-Yorku donoszą, budowanie olbrzymiego balonu, który ochrzczono „*City of New-York.*" Będzie on pięć razy większy od istniejących dotąd balonów, i ma odbywać podróże regularne między New-Yorkiem i Londynem. Największa średnica balonu, czyni 130 stóp; średnica poprzeczna 104 stóp. Waga z przyborami wynosi 3½ tons, a objętości 725,000 stóp sześciennych gazu. Na balon rzeczony wyszło 54,000 stóp kwadratowych, materyi jedwabnej, a 17 machin do szycia pracowało nad nim, aby zszyć materyą. Wierzch gdzie jest umieszczona klapa do gazu, jest potrójny, a dla bezpieczeństwa jeszcze surowem płótnem pokryty i potrójnie szyty, bo w tem miejscu ciśnienie na balon jest największe. Obliczono, że sto kobiet, potrzebowałoby przynajmniej dwa lata na uszycie tego, co machiny w krótkim czasie spełniły. Cały balon pociągnięty jest pokostem, którego sposób robienia jest tajemnicą p. Lowe. Balon powleka się tym pokostem trzy razy, dla zapobieżenia wypływowi gazu. Kosz jest okrągły, ma 20 stóp obwodu, a 4 stopy głębokości; ogrzewa się za pomocą kamieni wapiennych, dla uniknienia ognia przy ogrzewaniu. Pod koszem znajduje się łódź bezpieczeństwa, metalowa, zawierająca machinę Eriksona, w celu kontrolowauia propellera, który się na przodzie łodzi znajduje, i pod kątem 45 stopni wystaje. Za pomocą koła na samym końcu obraca się 20 wachlarzy, każdy po 5 stóp długi i od miejsca gdzie dotyka szruby do końca, rozszerza się na półtory stopy. P. Lowe utrzymuje, że za pomocą tego mechanicznego przyrządu, może balon według upodobania podnieść lub zniżyć, aby dojść do potrzebnych prędów w warstwach powietrza, a nadto ułatwia sterowanie i zapobiega obrotowemu ruchowi machiny. Wreszcie p. Lowe najmocniejsze ma przekonanie, że tym balonem odbędzie podróże, gdzie mu się podobać będzie, a mianowicie do Europy, i że tylko 48 godzin potrzebować będzie na podróż z Ameryki do Londynu. Przedsięwzięcie kosztowało 20,000 f. szt. czasu podróży jeszcze nie oznaczono, ale ma nastąpić w ciągu miesiąca.

Główna Kassa Oszczędności. W tygodniu upłynionym do dnia 13 (25) Września r. b. włącznie, wydano książeczek nowych 36, na które, tudzież na dawniejsze w 367 wnioskach złożono rs. 8686 kop. 95. Na żądanie 108, uczestników wypłacono (prócz procentu za rok bieżący rs. 69 kop. 52). rs. 5769 kop. 14 i umorzono książeczek oszczędności 36. Przeto uczestników 14485, posiada kapitał rs. 754851 kop. 49.—za Naczelnika Krauze.

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Wesele Figara.*

w Drukarni J. Jaworskiego—Wolno drukować—Warszawa dnia 6 (18) Października 1859 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*